

2 stycznia

1 J 2,22–28

J 1,19–28

Najważniejsze pytanie, jakie powinniśmy postawić, brzmi: co robić, aby dojść do królestwa Bożego? W Ewangelii zadaje je między innymi tak zwany bogaty młodzieniec, a później także faryzeusz, któremu Pan Jezus opowiada przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Charakterystyczne są odpowiedzi Pana Jezusa – zawsze dotyczą konkretnego postępowania. W dzisiejszej Ewangelii św. Jan Chrzciciel daje fundamentalną odpowiedź, zawsze aktualną:

Prostujcie drogę Pańską (J 1,23).

Co to jednak znaczy: „prostować drogę Pańską”? Przecież Pan idzie prostą drogą. Co jeszcze można prostować? Oczywiście nie trzeba prostować Jego drogi, ale te drogi, którymi ma On przyjść do nas. Trzeba prostować drogi naszego życia, aby On mógł do nas przyjść.

Warto sobie uświadomić, co zależy od nas, a na co nie mamy wpływu. Nie jesteśmy w stanie sami się zbawić. Nie potrafimy sami dojść do Boga. W związku z tym nie możemy tego od siebie wymagać. Nie jesteśmy w stanie sami osiągnąć stanu kontemplacji – i też nie możemy jej od siebie wymagać. To wszystko jest łaską od Boga daną, której nie da się wymusić. Co natomiast możemy zrobić? Możemy, tak jak zalecił Pan Jezus bogatemu młodzieńcowi, sprzedać wszystko, co posiadamy, i pójść za Jezusem. Możemy, tak jak Pan Jezus zalecił faryzeuszowi, starać się wypełniać podwójne przykazanie miłości Boga i bliźniego. Możemy tak postępować, aby stawać się bliźnim dla drugiego człowieka, niezależnie od tego, kim on jest. To wniosek z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Jesteśmy w stanie podejmować konkretne czyny. Codziennie rano wstawać na modlitwy, uczestniczyć we Mszy św., przepraszać, gdy kogoś urażiliśmy czy zrobiliśmy coś złego itd. To jesteśmy w stanie robić i tego od nas oczekuje Pan: wierności i wytrwałości w wypełnieniu Jego zaleceń. Na tym polega prostowanie drogi Pańskiej. Reszta jest Jego dziełem.

Jednak dzisiejsza Ewangelia mówi jeszcze więcej o naszej relacji do Boga. Do św. Jana Chrzciciela z pytaniem o to, czy nie jest mesjaszem

przyszli *wysłannicy... spośród faryzeuszów* (J 1,24). Jest to o tyle ważne, że w przeciwieństwie do saduceuszów faryzeusze oczekiwali mesjasza, dlatego pytanie to było dla nich ważne. I właśnie im Jan Chrzciciel mówi, że nie jest mesjaszem, ani prorokiem, ani Eliaszem. Natomiast mówi:

Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała (J 1,26n).

Mesjasz już był obecny, a faryzeusze, którzy na niego czekali, nie rozpoznali Go! Dlaczego? Bo czekali na kogoś innego. Inaczej sobie Go wyobrażali. Bóg jest zawsze inny niż nasze oczekiwania. Dlatego też Jan mówi im, że on sam nie jest Eliaszem, chociaż Jezus powie o nim, że właśnie on był oczekiwanym Eliaszem. Nie był takim Eliaszem, jak go sobie faryzeusze wyobrażali. Nasza wyobraźnia i oczekiwania są największymi wrogami naszego duchowego rozwoju. Jeżeli się do nich przywiążemy, potrafią nas one zamroczyć i nie pozwolić przyjąć prawdziwego Mesjasza, gdy przychodzi. W tym względzie zupełnie inaczej postępowała Najświętsza Maryja Panna, która nieustannie musiała wyrastać ponad oczekiwania związane z Jej Synem, aby prawdziwie z Nim być. I właśnie dlatego Jan Paweł II powiedział o Niej, że jest naszą Przewodniczką na drogach nowości wiary Nowego Testamentu. Ta nowość wiary według św. Jana apostoła polega na wierze w Syna Bożego, który przyszedł do nas, aby nas zbawić. W nim mamy dostęp do Ojca.

Na koniec warto zwrócić uwagę na kilkakrotnie powtarzające się w liście określenie: *trwać, trwajcie...* Greckie określenie *meine* można tłumaczyć przez: zamieszkanie, przebywanie, życie.

Wy zaś zachowujecie w sobie to, co słyszeliście od początku. Jeżeli będzie trwało w was (mieszkało w was) to, co słyszeliście od początku, to i wy będziecie trwać (mieszkać) w Synu i w Ojcu (1 J 2,24).

Trwanie sugeruje wysiłek trzymania się czegoś. Niewątpliwie jest on potrzebny, jeżeli chcemy iść drogą wierności Bogu. Podobnie np. tęsknotę można w sobie nosić jako nieustanne wychylenie się ku Bogu. Trudno by było powiedzieć, że trwamy w tęsknocie. Natomiast można by powiedzieć, że ona w nas mieszka. Zamieszkiwanie wskazuje na **serce** jako miejsce, gdzie przebywa wskazywana przez Jana nauka i potem miejsce przebywania Ojca i Syna. Jest ono możliwe jedynie przy

naszej otwartości, bez uprzedniego wyobrażenia i bez uprzedniej teorii. Zamieszkiwanie dotyczy tego, co głęboko wnika w nas. „Niech mieszka w was” znaczy, że ma stać się naszą najgłębszą treścią. Ponadto mieszkanie kojarzy się ze spokojem. Pan Jezus wzywa nas do spokojnego wypełniania tego, co nam przekazał, dając zapewnienie, że jeżeli będziemy do tego codziennie cierpliwie dążyli, przez to sami zamieszkamy w Synu i Ojcu.

Prostowanie ścieżek Pańskich w naszym życiu polega na spokojnej wierze w Syna Bożego, który przyszedł po to, abyśmy w Nim mieli życie. Otrzymujemy je już teraz przez chrzest i nieustannie podtrzymujemy przez Eucharystię i postępowanie zgodne z Jego przykazaniami. Ten stały codzienny wysilek daje nam bliskość z Nim, swoiste zamieszkiwanie w Jego pokoju.